25.06.2022, 09:50 Wersja do druku

Zaklęcia prowincjonalne

MOROZ
DO
SKRZYDELSKIEGO
SKRZYDELSKI
DO
MOROZA
instytut teatralny

O „Tomie na wsi", premierze TR Warszawa w reżyserii Wojciecha Rodaka, rozmawiają Jakub Moroz i Przemysław Skrzydelski

Moroz: Dziś z kamerą wśród zwierząt.

Skrzydelski: Czyżbyś tak nisko cenił prowincję?

Moroz: Ja? Chyba raczej twórcy „Toma na wsi" z TR Warszawa w reżyserii Wojciecha Rodaka (laureata nagrody Debiut TR 2021). Tak odczytuję ich postawę wobec tytułowej wsi. Jako zbiór demonizujących projekcji.

Skrzydelski: Coś jest na rzeczy. Może wynika to z tego, że „Tom na wsi" to tak naprawdę spektakl tożsamościowy? Ale przede wszystkim przecież napisana po francusku sztuka Kanadyjczyka Michela Marca Boucharda nie dotyczy wsi polskiej. Jednak, zdaje się, nie stanowi to poważniejszej przeszkody. Jak wieś, to wieś, a jeśli polska, to im na scenie mroczniejsza, tym lepiej.

Moroz: Lepiej dla kogo?

Skrzydelski: Chyba dla ogółu miast i ludu pracującej stolicy zwłaszcza.

Moroz: Zacznijmy jednak po bożemu, tzn. od zarysowania fabuły. Jeśli ktoś widział film Xaviera Dolana „Tom", nie musi streszczeniem się przejmować. My jednak pracy domowej nie odrobiliśmy. Takim jak my wyjaśnijmy zatem, że ów Tom (w TR Mateusz Górski), pracownik marketingu o wielkomiejskim sznycie i mentalu, przyjeżdża do małej miejscowości na pogrzeb swojego chłopaka. Jednak matka zmarłego (Maria Maj) nie wie, że jej syn był homoseksualistą. Z tego, kim on był, zdaje sobie sprawę tylko jego brat (Jacek Beler). I to właśnie on usiłując zataić prawdę przed matką, każe Tomowi przedstawiać się jedynie jako kolega z pracy denata.

Skrzydelski: Jest w tym wymuszeniu odgrywania roli zarówno troska o to, by matka nie przeżywała zmartwień, jak i okrucieństwo wobec Toma oraz celowo zadawane cierpienie psychiczne, które wkrótce przerodzi się również w zadawanie bólu fizycznego. Tom jednak zostaje na wsi dłużej, niż powinien. Nie do końca wiadomo, co nim kieruje: litość wobec matki zmarłego, erotyczna fascynacja bratem brutalem czy może chęć przepracowania żałoby lub też utożsamienia się z nieobecnym kochankiem przez zamieszkanie w otoczeniu, w którym dorastał?

Moroz: Ta historia pozostaje także niejednoznaczna z powodu makabrycznego zakończenia. Podczas braw zadawałem sobie pytanie: czym właściwie jest ten seans? Rodzajem revenge fantasy, różnych imaginacji o zemście, w jakich celuje Tarantino, u którego ofiary biorą odwet na prześladowcach? Czy przeciwnie: opowieścią pokazującą, że ofiara może być sprawcą, nie należy zatem przywiązywać się do niezmiennych przyporządkowań dotyczących tego, kto jest katem, a kto ofiarą?

fot. Maurycy Stankiewicz

Skrzydelski: Intrygują cię niejednoznaczności – i słusznie. Często dobra sztuka, jak wiadomo, wyraża się w spójnym istnieniu jakości pozornie sprzecznych i w pozostawianiu odbiorcy prawa do oceny sytuacji. Nie sądzę jednak, abyśmy w przypadku „Toma na wsi" mieli do czynienia z tego rodzaju wyrafinowaniem. Ambiwalencja jest tu raczej wynikiem niezdecydowania i niewprawności twórców. Miałem wrażenie, że obcuję z rzeczą jakoś nieforemną, pozbawioną realnego kształtu. Jakby aktorzy wspólnie z reżyserem stwierdzili: no dobrze, to teraz gramy, że nie gramy, i zobaczymy, co z tego wyniknie.

Moroz: Racja, coś dziwnego determinuje aurę tego spektaklu. Na pewno częścią tego jest deficyt dramaturgii. Jeśli nawet pojawiają się sytuacje z potencjałem konfliktu, z napięciem, to i tak nie zostają wykorzystane. A kilka takich można tu znaleźć.

Skrzydelski: Kilka? Może dwie. Ale zgoda.

Moroz: Jednak pociągnę wątek wsi. W TR dokonuje się przełożenie świata przedstawionego na realia polskie. I wieś, która nam się objawia, jest miejscem strasznym.

Skrzydelski: Mówiłem: im gorzej, tym lepiej.

Moroz: Poznajemy ją przez pryzmat życia dwóch wspomnianych postaci: brata i matki zmarłego. Matka wydaje się głupiutka i naiwna, pogrążona w tym, co Karol Marks nazwał „idiotyzmem życia wiejskiego".

Skrzydelski: Ale za to świetnie orientuje się w nowinkach z dziedziny technologii urządzeń obsługujących dojenie krów. Przepraszam, że tak dopowiadam, jednak to przecież istotne i decyduje o randze tej literatury.

Moroz: To już nie przerywaj. I dopiero na koniec nieoczekiwanie i trochę w trybie „ex machina" matka zyskuje olśniewającą samoświadomość. Syn to dziki, odosobniony sadysta. Odnoszę wrażenie, że dla Wojciecha Rodaka i zespołu TR wydaje się on reprezentacją opresyjnego, heteroseksualnego wzorca męskości, z którym chcą walczyć. Nie potrafię jednak traktować tego obrazu poważnie. To sny wielkomiejskiej lewicy. Przesiąknięte w dodatku klasową wyższością. Mało tu miejsca na rozmowę czy diagnozę rzeczywistości. Zastępuje je aktywistyczny monolog.

Skrzydelski: Tylko czy aby na pewno obraz brata i matki ma być zgeneralizowanym obrazem polskiej wsi? Czy też jest to ludzka konstelacja na tyle oryginalna (brat jest w końcu człowiekiem na granicy psychopatologii), że trudno z niej wyciągać szersze wnioski? Wydaje mi się raczej, że i tu nie rozstrzygnięto zasadniczych pytań, pozostawiając wszystko na scenie przypadkowi. Nie rozumiem choćby roli Marii Maj, która – jak wskazałeś – jest naiwniutką kobieciną, ale nagle, w finale, stać ją na zdumiewające rozpoznania. Za to przekonuje mnie Jacek Beler, bo buduje postać odstręczającą, lecz chwilami stara się jej bronić, wydobywa z niej to, co jaśniejsze, co zasługuje na współczucie. To mogłoby być ciekawe, gdyby nie ginęło na tle pozostałych pomysłów reżysera.

Moroz: Chyba twój zarzut odnosi się także do Mateusza Górskiego. Chciałby być może złamać wyższość swojej postaci nad ludźmi z prowincji, jakoś zakpić z narcyzmu i pretensji Toma. Ostatecznie jednak na tę historię patrzymy wyłącznie z jego perspektywy. Życzyłbym sobie tymczasem, żeby ta perspektywa była bardziej skomplikowana.

Skrzydelski: Na pewno nie służy temu przedostatnia scena, kiedy to Maria Maj z sążnistej księgi odczytuje wspomnienia osób LGBT w Polsce. Ta utrzymana w tonie martyrologicznym lektura przypomina apele ku czci poległych patriotów. Od razu zaznaczam, że nie chodzi o to, czy tak rozprawia się o osobach z kręgu LGBT, czy o żołnierzach niezłomnych, bo za każdym razem to tak samo nudne i przewidywalne. Poza tym w ten sposób Wojciech Rodak dorzuca jeszcze jeden finał, jakby nie wiedział, gdzie w końcu postawić kropkę. Spory błąd, choć wybaczam Rodakowi, bo to dopiero jego druga pełnoprawna realizacja w teatrze.

Moroz: Ja z kolei mam poważny kłopot z fragmentem, gdy na scenie pojawia się koleżanki z pracy Toma (Izabella Dudziak), która godzi się na to, by przed matką zmarłego odgrywać jego dziewczynę. Strategia „gramy, że nie gramy" przybiera już wówczas skrajną formę. To zadziwiające, że w przedsięwzięciu, w którym ewidentnie daje się rozpoznać próbę preparowania atmosfery przypominającej filmy Lyncha, niespodziewanie na pierwszy plan wybijają się tego typu konwencje. Cóż, wygląda to trochę na jeszcze inną strategię, bardziej praktyczną, pod tytułem „ratuj się, kto może".

fot. Maurycy Stankiewicz

Skrzydelski: Jako widz też chciałem się ratować. Za te dwie godziny powinniśmy otrzymać jakiś medal. Na przykład Medal Wiernych Widzów TR, a wcześniej Rozmaitości.

Moroz: Pan redaktor już chyba się nudzi. Ale chyba jednocześnie ma pan trochę racji. Gwoli sprawiedliwości natomiast: jeśli miałbym za coś „Toma na wsi" pochwalić, to byłaby to scenografia. Katarzynie Pawelec udało się zbudować ekspresyjną i funkcjonalną przestrzeń, zręcznie operującą schematycznym skrótem bez żadnej straty w wywoływaniu klimatu miejsca. I, jak to mówią, to by było na tyle.

Skrzydelski: A ja już chyba za nic nic nie pochwalę.

Moroz: Jesteś dziadersem totalnym. Może po prostu nie komunikujesz się z TR po tylu latach?

Skrzydelski: A ty się komunikujesz? Również nie. Wiesz, biorąc pod uwagę ostatnie oświadczenia, zaświadczenia i poświadczenia płynące z Marszałkowskiej… Myślę, że dłuższa historia, niewątpliwie piękna i dla mnie nad wyraz istotna, powoli dobiega końca.

Moroz: Ale to nie koniec świata – mimo wszystko.

Skrzydelski: Absolutnie nie. Świat jest gdzie indziej.

Ocena: 2,5 / 6

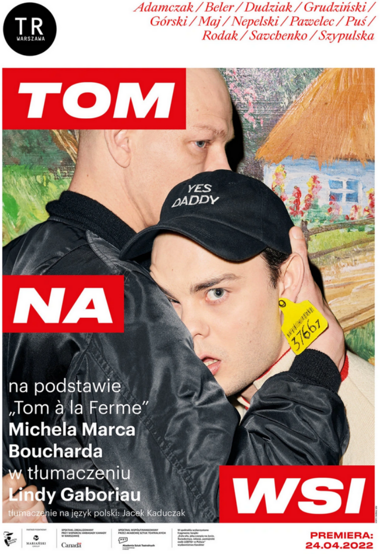
TR WARSZAWA
Adamczak / Beler / Dudziak / Grudziński / Górski / Maj / Nepelski / Pawelec / Puś / Rodak / Savchenko / Szypulska
TOM
NA
WSI
YES DADDY
37667
na podstawie „Tom à la Ferme” Michela Marca Boucharda w tłumaczeniu Lindy Gaboriau
tłumaczenie na język polski: Jacek Kaduczak
MARIAŃSKI GROUP
SPEKTAKL ZREALIZOWANY PRZY WSPARCIU AMBASADY KANADY W WARSZAWIE
Canada
SPEKTAKL WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ AKADEMIĘ SZTUK TEATRALNYCH
Akademia Sztuk Teatralnych
W spektaklu wykorzystano fragmenty książki „Cała siła, jaką czerpię na życie. Świadectwa, relacje, pamiętniki osób LGBTQ+ w Polsce” wydawnictwa Karakter
PREMIERA: 24.04.2022

fot. Tomek Tyndyk/ Adrian Lach; opracowanie graficzne: Grzegorz Laszuk

Michel Marc Bouchard

„Tom na wsi”

reż.: Wojciech Rodak

dramaturgia: Szymon Adamczak

scenografia: Katarzyna Pawelec

muzyka: Karol Nepelski

TR Warszawa (Duża scena)

premiera: 24 kwietnia 2022 r.